

<http://dx.doi.org/10.16926/pd.2019.01.05>

Maria PLESKACZYŃSKA

<https://orcid.org/0000-0002-9865-6790>

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

## Od do-świadczania do świadczania, od autorytetu do zaufania. Świadectwo, prawda historyczna i zaufanie we współczesnej pamięci zbiorowej

### Streszczenie

Ostatnie dekady to czas wzrostu zainteresowania problematyką świadków i świadectw, zarówno w interdyscyplinarnym dyskursie naukowym, jak i szeregu praktycznych działań i instytucji. Ważna kategoria filozoficzna, jaką jest świadectwo, zyskuje coraz większe znaczenie praktyczne. Nowe formy zbierania i dystrybucji świadectw, znaczący wzrost ich ilości oraz dopuszczenie do publicznej dyskusji i grona świadków nowych uczestników, stwarza nowe problemy wymagające namysłu. Narastający problem instytucjonalizacji, mogący zaburzać naturalną potrzebę świadczania, a także łączenie porządku świadectw z prawdą historyczną oraz traktowanie ich jako źródeł wiedzy o faktach prowadzić mogą do dewaluacji roli świadków i ich wypowiedzi, a ogromne ich bogactwo – do społecznego zmęczenia tą formą dzielenia się doświadczeniami. Świadkom przyznaje się w etyce specyficzny, oparty na doświadczeniu i słuszności dokonywanych ocen autorytet, mający tłumaczyć, kto może (powinien) dawać świadectwo. Tymczasem kategoria zaufania może tłumaczyć dobór świadków znacznie lepiej. Istotnym problemem, który ma negatywny wpływ na odbiór świadectw i sytuację świadków jest ryzyko licznych manipulacji ich wypowiedziami, mogących dokonywać się na wielu poziomach. Aby w sposób adekwatny zareagować na doświadczenia i potrzeby świadków, potrzeba budować atmosferę społecznego zaufania.

**Słowa kluczowe:** świadectwo, świadek, prawda historyczna, zaufanie, manipulacje.

### Wstęp

Pojęcie świadectwa, analizowane przez wielu dzisiejszych filozofów, należy do istotnych kategorii współczesnej etyki. Pozwala scharakteryzować obecną myśl jako otwartą na świadectwa – żywą, wciąż się kształtującą, wychodzącą

z autentycznych problemów i doświadczeń moralnych, wybiegającą ku problemom społecznym oraz porządkowi życia zbiorowego. Jest to pojęcie złożone, bogate i nieoczywiste – wiąże się z fenomenami heroizmu, ale i pamięci. Odnosi się do porządku wiedzy (tak indywidualnej, jak i zbiorowej), lecz także doświadczenia, do życia osobowego, ale i społecznego. Nie ma charakteru wyłącznie teoretycznego i abstrakcyjnego – w różnego rodzaju instytucjach podejmowane są rozliczne działania, mające służyć odnajdywaniu świadków oraz gromadzeniu, przekazywaniu i dystrybucji ich świadectw.

Ostatnie kilka dekad to rzeczywisty okres wzmożonego zainteresowania problematyką świadków i świadectw, zarówno w interdyscyplinarnym dyskursie, jak i praktycznych instytucjonalnych działaniach dokumentacyjnych, edukacyjnych czy kulturotwórczych. Różne formy i realizacje świadectw (wspomnienia, pamiętniki, fotografie i filmy dokumentalne czy wykorzystujące indywidualne wspomnienia działania z zakresu historii mówionej i pedagogiki pamięci) niezwykle silnie wpływają na kształt narracji historycznej odnoszącej się do dziejów XX wieku. Niewątpliwie kultura świadectw ma swoją genezę w tych dziejach – przede wszystkim w doświadczeniu II wojny światowej, ale także w pewnej demokratyzacji dyskursu publicznego, do którego dopuszczono nowych uczestników, na mocy samego ich doświadczenia, nie zaś uprzywilejowanej pozycji społecznej.

Współcześnie paradygmatem świadka nie jest już świadek sądowy, ale raczej świadek historii – przedstawiciel historii mówionej. Świadkowie postrzegani są w opinii społecznej jako depozytariusze prawdy, reprezentanci historii, bohaterowie demokracji, kreatorzy pamięci, a nawet kultury. Indywidualne świadectwa prezentowane są społeczeństwu (spluralizowanemu, ale zarazem mocno ceniącemu prawdę historyczną i nastawionemu na jej poszukiwanie) jako gwaranty prawdy, a następnie, przy zbiorowej aprobacie, włączane do zasobów zbiorowej pamięci. Praktyczna strona zainteresowania kategorią świadectwa generuje nowe, specyficzne problemy i rodzi potrzebę namysłu nad nimi. Tekst ten jest próbą krótkiej refleksji nad faktyczną rolą świadków i trudnościami, przed jakimi stają oni w dzisiejszym świecie, przy obecnej kondycji pamięci zbiorowej. Kolejnym jej etapem będzie dostrzeżenie problemu instytucjonalizacji świadectw, następnie krótki namysł nad relacją między świadectwem i prawdą historyczną, próba ukazania zaufania społecznego jako kluczowej właściwości świadectwa oraz ukazanie ryzyka szeroko pojętej manipulacji świadectwami.

## 1. Instytucjonalizacja i odbiór świadectwa

W ostatnich trzech-czterech dekadach padło wiele słów, często bardzo doniosłych, dotyczących znaczenia świadków i składanych przez nich świadectw, obecnych w zbiorowej pamięci i społecznym dyskursie. Skupienie na nich traktować można jako swoisty znak naszych czasów. Obecność świadków w publicz-

nym dialogu nie jest jednak zjawiskiem nowym – o degradacji pojęcia świadectwa, wynikającej z jego nadużywania i pewnej instytucjonalizacji, Gabriel Marcel pisał blisko 90 lat temu (Marcel 2001). W roku 1932 instytucjonalizacja ta dotyczyła wymiaru prawnego, oficjalnego, legitymizującego (do pewnego stopnia wpisanego zresztą w istotę świadectwa) i spłycała zapośredniczone metafizycznie, mistycznie czy religijnie rozumienie świadectwa, które znaleźć można nie tylko w myśli Marcela, lecz także choćby u Jeana Naberta, Paula Ricoeura czy Karola Tarnowskiego (zob. Pleskaczyńska 2016).

Obecnie problem instytucjonalizacji świadków i świadectw wydaje się znacznie bardziej złożony. Interesujące etyków oraz szeroko rozumianych badaczy pamięci zbiorowej świadectwa odnoszą się w pierwszej kolejności do porządku historii – dziś bodaj przede wszystkim historii mówionej. Jak się wydaje, obecnie podstawowym desygnatem pojęcia świadectwa jest utrwalana wypowiedź ustna – dlatego także od autorów świadectw spisanych, dokumentalnych czy literackich społeczeństwo oczekuje spotkań, wykładów, prelekcji. Wskazywany niegdyś przez Marcela problem degradacji i instytucjonalizacji świadectw zapętleł się – z jednej strony są one dezinstytucjonalizowane, gdyż liczy się ich subiektywny i prywatny charakter, z drugiej natomiast wysłuchiwanie świadectw, ich utrwalanie i dystrybucja staje się sprawą nie tylko publiczną, lecz także instytucjonalną.

W wielkim dyskursie pamięci świadkom przypisywana jest szczególna rola – zbiorowości pragną ich wysłuchiwać, uczyć się od nich, gromadzić i zachowywać ich wspomnienia. Towarzyszy temu pewien rozdźwięk – podczas gdy jedni chcą stawiać im wymagania, inni sądzą, że świadków należy wyłącznie chronić. I tak, na gruncie etyki mówi się o obowiązkach świadka, natomiast w psychologii, pedagogice pamięci i praktycznych działaniach związanych z historią mówioną (gromadzeniem świadectw) obowiązki stawia się raczej po stronie odbiorcy (rozumianego w tym wypadku raczej jednostkowo, jako osoba wysłuchująca i rejestrująca czyjeś osobiste wspomnienia bądź po prostu zapoznająca się z nimi, nie jako absorbująca świadectwo do zbiorowej pamięci społeczności ani nie jako instytucja). Połączenie instytucjonalności poszukiwań, gromadzenia i dystrybucji świadectw z koniecznie osobowym, indywidualnym i pozainstytucjonalnym charakterem świadków zdaje się rozmywać odpowiedzialność (także tę leżącą po stronie odbiorców).

O szczególnej roli świadków w zbiorowej pamięci i nabudowanej na niej narracji dobitnie świadczy istnienie w świadomości inteligenckich warstw różnych społeczeństw świadków-ikon – Elie Wiesela, Primo Leviego czy Dori Lauba, a na gruncie polskim Marka Edelmana, Kazimierza Moczarskiego czy Jana Karskiego. W kontekście ikon szczególnie wyraźnie widoczna jest tendencja do postrzegania świadków jako bohaterów – jednostki szczególnie zaangażowane w bieg historii, przełamujące traumę, okazujące nadspodziewaną odwagę i siłę. Tak rozumiani świadkowie stanowią intelektualną i społeczną elitę. W filozofii

szczególnym przypadkiem metaświadcstwa (w tym wypadku obiektywnego, spiswanego „z zewnątrz” przez osobę zarazem dla procesu bezstronną, ale i wywodzącą się z grupy pokrzywdzonej) pozostaje dokumentalna książka Hanny Arendt *Eichmann w Jerozolimie*.

Dla Arendt problematyka świadectw okazała się interesująca także na płaszczyźnie teoretycznej. Autorka dostrzegła, że indywidualne świadectwa łączą się z charakterystyczną dla myśli szeroko pojętego świata Zachodu potrzebą uzasadnienia prawdy w słowach. W formie wypowiedzi, jaką jest świadectwo, mówienie łączy się z patrzeniem, a konkretne doświadczenie z abstrakcyjnym myśleniem (Arendt 1991). Najnowsza historia codziennie rozgrywa się na oczach jej, często biernych, uczestników – obfitość zdarzeń domaga się oddania w słowach i uzasadnienia. Świadkowie mają być tymczasem uczestnikami świadomymi, w szczególny sposób (nierzadko wbrew własnej woli) w wydarzenia zaangażowanymi, doświadczonymi. Etyczny dyskurs przedstawia ich także jako czynnie i świadomie zaangażowanych w głoszenie-dawanie świadectwa, rozumiejących swoją rolę i jej doniosłość. Świadkowie mają przestrzegać przed powielaniem zła przeszłości i wpływać na kształt narracji historycznej. Takie ich usytuowanie może wiązać się z pewnym rozdźwiękiem, rozdarciem, niepokojem – współczesna historia nie tylko rozgrywa się, lecz także jest na nowo pisana na oczach jej świadków. Oczywistość doświadczenia świadków może być zacierana przez arbitralną ocenę zewnętrznych autorytetów oraz kryterium społecznej użyteczności. Instytucjonalizacja może zaburzać naturalną potrzebę wypowiedzenia i uzasadnienia prawdy.

## 2. Świadectwo a prawda historyczna

Ostatnie dekady będące okresem szczególnej fascynacji świadectwami to zarazem czas fascynacji prawdą historyczną. Zwrot ku zeznaniom świadków stanowi także zwrot ku niej. Świadectwa, traktowane jako źródła historyczne, mają pozwolić do niej dotrzeć. Prawda historyczna – całkowicie obiektywna, wypreparowana z elementów interpretacji, pozwalająca dostrzegać fakty – bywa społecznie bardziej ceniona niż prawda w ogóle. I tak, miłujący prawdę historyczną politycy nie muszą prywatnie być osobami szczególnie prawdomównymi.

Podczas gdy etyka zdaje się dość dobrze radzić sobie z prawdziwością świadectw, historia i szereg praktycznych badań nad pamięcią napotyka natomiast w tym zakresie na przeszkody. Etyka przyjmuje bowiem, że dla porządku świadczenia ważniejsza od faktyczności jest autentyczność – to wyjątkowy przypadek, w którym można mówić o prawdzie subiektywnej. Bardzo jasno ukazywał to Jacques Derrida, który słowo „zaświadczać” tłumaczył jako „przysięgam, że byłem, widziałem, doświadczyłem...” (Derrida 2005). Dla porządku historii i polityki historycznej bardziej istotne wydaje się tymczasem pytanie o to, co konkretnie się wydarzyło, co miało miejsce w konkretnym momencie przeszłości.

Jako formy historycznego przekazu i środki dotarcia do prawdy historycznej świadectwa mają być obiektywne lub choćby obiektywizowalne, dające się sprawdzić, zestawić i uzgodnić z innymi, uogólnić. Świadkom nie należy – nie wolno wręcz – niczego narzucać, należy jednak zweryfikować ich wiarygodność. Dopuszczając świadectwo do publicznego dyskursu, należy włączyć je tak, by wraz z innymi, z jednej strony, stanowiło spójną całość, z drugiej zaś prezentowało różne aspekty wydarzeń historycznych i różne spojrzenia na nie.

Prawda wyłącznie o faktach, oderwana od wspomnień, opowieści, indywidualnej interpretacji, to zarazem prawda wypreparowana, wyrwana z szerszego kontekstu i z porządku świadectw, poddana rekonstrukcji. Aby prawda ta zaistniała w społecznym dyskursie i mogła służyć wypracowaniu obiektywnego przekazu, musi najpierw zostać w sposób arbitralny ustalona. Zostaje więc zinterpretowana, poddana wartościowaniu, wpisana w aktualny kurs zbiorowej narracji nadawany przez historyków, polityków czy dziennikarzy. W takiej postaci staje się dla członków zbiorowości niezwykle atrakcyjna – nie wymaga już ocen ani (właściwie nieodzownej dla odbioru świadectwa) emocjonalnej konfrontacji. Wyabstrahowana ostatecznie prawda historyczna przefiltrowana zostaje przez mentalność danej zbiorowości i dominujące prądy kulturowe.

Nieuchronnie subiektywne świadectwa zawierające nieusuwalny element oceny zdają się zupełnie do prawdy historycznej nie pasować – zamiast nagich faktów znajdujemy w nich osobiste doświadczenia podane w spersonalizowanej językowej formie. Wpisanie ich w oficjalny nurt polityki i narracji historycznej wymaga poddania ich zaplanowanej selekcji i uogólnieniu, legitymizujących je jako formę przekazu prawdy i źródła historyczne. To, co subiektywne, staje się wówczas czymś obiektywnym. Świadectwa, cenne z racji na nieusuwalnie subiektywny i specyficznie nieoficjalny charakter, poddane zostają arbitralnemu doborowi i ostatecznej instytucjonalizacji, tak by ostatecznie wypracowany został na ich podstawie obiektywny przekaz historyczny. Można mówić o konfliktach w ramach licznych prób instytucjonalizacji – w obliczu mnogości podmiotów zbierających i dystrybuujących jednostkowe świadectwa może dochodzić do prób zawłaszczenia historii mówionej – jednostkowej relacji świadka – przez konkurencyjne instytucje wybierające różny przekaz i proponujące odmienny kształt narracji.

Nieodłączny, ale też bardzo cenny tożsamościowotwórczy wymiar zbiorowej pamięci i prawdy historycznej wymaga odwoływania się nie tylko do kryterium prawdziwościowego, ale także użytecznościowego (zamiast typowego dla porządku świadectw kryterium autentyczności i doświadczenia). Jako cenne dla danej zbiorowości nośniki prawdy historycznej świadectwa mają przekazywać treści społecznie wartościowe, integrujące, więziotwórcze. Tutaj świadectwa sprawdzają się doskonale – prezentując uczestników historii – ludzi „takich jak my”, wraz z ich nieuchronnie osobistą perspektywą i subiektywnym punktem widzenia, pokazują, że historia, także ta wielka i groźna, może stać się udziałem każ-

dego. Pozwala to na głębszy odbiór połączony z wczuciem się w indywidualną tragedię świadka i osobiste odniesienie do opisywanych wydarzeń.

Z racji tego, że treść i forma świadectwa szczególnie mocno angażują emocje odbiorców, stanowi ono silną i przekonującą przestrożę przed powielaniem błędów i okrucieństw przeszłości, co z kolei stanowi jeden z najważniejszych celów zbiorowej pamięci i nadrzędny moralny imperatyw świadczenia (zob. Spring 2010). Osobiste odniesienie i kanalizacja emocji sprzyjają też integracji zbiorowości – jeśli integracja ta oparta jest o moment współczucia dla cierpiącego świadka, jest to niezwykle pozytywne. Jeśli jednak więziotwórczy potencjał świadectwa zaczyna skupiać się na wspólnotowym, solidarnym pielęgnowaniu poczucia rozciągniętej na całą społeczność (a tym samym niejako odebranej doświadczonego świadkowi) krzywdy oraz budowaniu nienawiści do strony winowajców, dochodzi do moralnego nadużycia.

### 3. Autorytet – wiara – zaufanie

W istotę rzeczywistości świadczenia wpisana jest dialogiczność, otwartość na słuchacza, gotowość wzajemności – wysłuchania świadectwa drugiej strony i współdzielenia z nią doświadczeń i wspomnień. Na gruncie etyki przyjmuje się, że do podstawowych właściwości świadectwa rozumianego jako forma wypowiedzi należy (1) zaangażowana postawa świadka, z którą wiąże się potrzeba powiedzenia prawdy, (2) dokonanie przez niego właściwego osądu opisywanych zdarzeń, (3) element zawierzenia-zaufania odbiorcy oraz (4) osobistego doświadczenia, najczęściej trudnego i bolesnego. Treść świadectwa odnosi się do wydarzeń ważnych w porządku historii, ale także niezwykle trudnych do oddania, niemal niewypowiadalnych. Świadkom przyznaje się na mocy doświadczenia specyficzny autorytet – zarówno w porządku epistemicznym, jak i moralnym. We współczesnej filozofii moralności zwykło się przyjmować, że oceny dokonywane przez autentycznego świadka moralnego (będącego zarazem pokrzywdzonym) są w sposób oczywisty słuszne, nie muszą więc podlegać zewnętrznemu, arbitralnemu osądowi (zob. Pleskaczyńska 2016).

Moralny autorytet przyznawany zwyczajowo świadkom oparty jest na unikalności i osobistym charakterze doświadczenia. Etycy piszą o jego powiązaniu z cierpieniem, traumą, zagrożeniem czy upokorzeniem, ale także z nadzieją – także na to, że świadectwo ma szansę trafić do grona odbiorców, którzy potraktują je poważnie i dokonają prawidłowej oceny przywoływanych wydarzeń (Margalit 2004). Dzielenie się przeżyciami najtrudniejszymi i najbardziej osobistymi, powiązane z ich wspólnym, ponownym przeżywaniem, otwiera na dostrzeganie wspólnoty człowieczeństwa. Dziś, w obliczu ogromnego instytucjonalnego zainteresowania historią mówioną i jednostkowymi świadectwami, nadzieja ta może zostać spełniona, jednak w wypadku prób manipulacji samymi świadectwami i instrumentalizacji świadków może także zostać boleśnie zawiedziona.

Utrzymana w operującej ścisłą dychotomią na ofiary i złoczyńców optyce, typowej dla dyskursów o pamięci, winie i przebaczeniu, idea moralnego świadka wydaje się tymczasem nader problematyczna. Po pierwsze, nakłada na strauumatyzowane ofiary dodatkowy obowiązek świadczania. Po drugie, przyznaje im szczególne moralne kompetencje, płynące wyłącznie z ich, nierzadko przypadkowego, doświadczenia. Po trzecie, eliminuje ze zbioru świadectw wszystkie (lub niemal wszystkie) te, które nie są składane przez pokrzywdzone ofiary zbrodni. Eliminuje to właściwie możliwość istnienia świadectw składanych przez bezstronnych świadków, chyba że w wyniku szczerego współczucia i zrozumienia dla ofiary, autentycznego poruszenia jej krzywdą (Blustein 2008; Margalit 2004; Pleskaczyńska 2016). Odrzuca także, co wydaje się intuicyjnie mocno problematyczne, możliwość świadczania o dobru (tymczasem świadectwa o bohaterstwie czy wyróżniającej postawie osób, których losy włączane są do zbiorowej narracji, wydają się bardzo cenne i potrzebne). Powszechnie przyjmuje się też, że świadectwami nie są relacje składane przez przedstawicieli strony złoczyńców. Świadek, jako specyficznie pojęty autorytet w dziedzinie opisywanych wydarzeń, ma dokonywać ich właściwej moralnej oceny oraz kierować się dobrymi intencjami. Świadectwo ma być nie tylko wypowiedzią o własnych doświadczeniach i odbiorze minionych wydarzeń, ale także dążeniem do ochrony przyszłości (i przyszłych ludzi) od powtórki tragicznych wydarzeń. Co ciekawe, na gruncie etyki trudno mówić o świadectwach w wypadku naturalnych katastrof, klęsk żywiołowych czy wypadków, które nie były przez nikogo zawinione.

Na gruncie etyki przyjmuje się, że dla istoty świadectwa kluczowa jest postawa świadka – zaangażowanego, a co się z tym wiąże – dojrzałego i świadomego swojej roli. Ten ostatni warunek może być trudny do spełnienia, a także istotnie zubażający „rynek” świadectw – zwłaszcza że w związku z poszukiwaniem autentyczności szczególnie cenione bywają wspomnienia i opowieści świadków „ludowych”, wręcz folklorystycznych, często niewyrafinowanych intelektualnie. W rzeczywistości rosnącego społecznego zapotrzebowania na świadków „takich jak my” szczególne miejsce zajmują zeznania świadków dziecięcych, cenione i eksponowane, lecz również problematyczne. Są one niezwykle przejmujące i perswazyjne, w sposób szczególnie dobitny eksponują historyczne niesprawiedliwości i krzywdy. Ich autentyczności nie sposób kwestionować; zarazem jednak trudno w ich wypadku mówić o w pełni świadomym moralnym zaangażowaniu świadka, dokonywaniu przez niego złożonej oceny, wreszcie jego moralnej odpowiedzialności. Badania z zakresu historii jasno pokazują, że świadectwa znacznie różnią się ze względu na poziom intelektualny i wykształcenie składających je osób. Wyższe wykształcenie, kompetencje kulturowe i rozwój intelektualny sprzyjają merytoryczności i refleksyjności wypowiedzi oraz rozumieniu omawianych zjawisk społecznych. Świadkowie mniej wykształceni i wyrafinowani intelektualnie natomiast mają skłonność do znacznej schematyczności wypowiedzi (Kość-Ryłzko 2014). Wydaje się, że różnice te nie muszą być

aż tak istotne – ostatecznie kluczem do wysłuchiwania i rozumienia świadectw pozostaje współczucie, nie zaś poleganie na autorytecie. Jeśli zaś świadków rozumie się przede wszystkim jako osoby ciężko doświadczone, autentycznie skrzywdzone, wówczas wydawanie przez nie właściwej moralnej oceny nie wymaga szczególnej moralnej ekspertyzy ani wysokich kompetencji intelektualnych, nadzwyczajnej wiedzy ani wzorcowych postaw we wcześniejszym życiu. Świadczenie o doznanej krzywdzie okazuje się oczywiście samo przez się.

Wydaje się także, że w kontekście świadków i ich szczególnego moralnego statusu więcej niż kwestia autorytetu tłumaczyć może przywoływana przez Józefa Tischnera w kontekście wzajemności, zawierzenia i łańcucha świadectw kategoria zaufania. Jest ono warunkiem świadectw, które w dziejach ludzkości są kluczowym sposobem przekazywania wiedzy i komunikacji zbiorowej (Tischner 1981; Margalit 2004). I tak, niezależnie od przygotowania, każdy dopuszczony do społecznego dyskursu (a więc po prostu wysłuchiwany) świadek, niezależnie od jego sprawności intelektualnej, wieku, wykształcenia i obycia w kulturze, cieszy się znaczącym kapitałem zaufania. Zbiorowości cenią tych, którzy dzielą się z nimi własnymi przeżyciami, a swoją historię włączają w poczet wspólnej historii, a co więcej – ufają im. Zaufanie pozwala przyjąć nie tylko treść wyznania, ale i samego świadka – czyni go kimś bliskim odbiorcy (Tarnowski 2017). Co ciekawe, zaufanie ma w tym miejscu prymat przed wiarą – świadek mógł coś złe bądź niedokładnie zapamiętać, mógł się pomylić co do szczegółów, mógł czegoś nie wiedzieć. Ufa się mu, niezależnie od tego, że treść jego świadectwa warto zweryfikować, zestawić z innymi. I w drugą stronę – ktoś, kto nie zasługuje na zaufanie, nie może być świadkiem, nawet wtedy, gdy wiadomo, że mówi prawdę, a jego wiedza jest pewna. I tak, na miano świadka nie może zasłużyć złooczyńca-winowajca (przynajmniej taki, który nie odcina się jednoznacznie od wcześniejszego postępowania, nie wyraża najgłębszej skruchy, w którym nie dokonuje się przemiana), nawet wówczas, gdy nie ma wątpliwości co do faktyczności wydarzeń, o których mówi.

Kategoria społecznego zaufania zdaje się decydować o tym, kto może być świadkiem – być może dlatego, że zaufanie na najbardziej elementarnym poziomie jest odniesieniem się do pewnego dobra (w tym wypadku bądź to podmiotowego – osoby świadka i jego człowieczeństwa, bądź do treści jego świadectwa, bądź – co byłoby najbliższe intuicjom dzisiejszej filozofii moralności – do specyficznej realizacji dobra obecnej w słuszności oceny). Mimo że wspomnienia Rudolfa Hoessa stanowią ważne źródło historyczne, w wypadku którego nie ma większych wątpliwości co do prawdziwości przekazu, winowajcy nie można traktować jako świadka. Dzieje się tak nawet nie ze względu na samą jego moralną postawę i przekonanie, że świadek ma być dobrym człowiekiem; chodzi raczej o fakt, że winowajca nie zasługuje na społeczne zaufanie. Podobna sytuacja miała miejsce z cennymi w narracji historycznej zeznaniami Adolfa Eichmanna czy Jürgena Stroppa – włączenie ich treści do zbiorowej świadomości



i narracji (nawet przy przyjęciu umownej klauzuli „tak myśleli/postępowali zbrodniarze nazistowscy”) wymagało dodatkowego świadka (Arendt, Moczarski), znajdującego się po dobrej stronie i budzącego zaufanie. Winowajca jest w zbiorowej świadomości oskarżonym, niezależnie od tego, czy mamy do czynienia z sądowym albo politycznym procesem. Także w publicznym dialogu ich status jest zupełnie odmienny. Oskarżonemu, nawet gdy mówi prawdę i jest wiarygodny, zaufać nie sposób. Świadek natomiast niejako automatycznie na zaufanie zasługuje.

Powiązanie rzeczywistości świadectwa z kapitałem społecznego zaufania widać także na przykładzie tak z pozoru oczywistej i obiektywnej jego formy, jaką jest fotografia. Zdjęcie odzwierciedla fakt, zdaje się w sposób oczywisty oddawać prawdę o jakimś momencie. Pokazując fragment przeszłości, a zarazem będąc otwartym na interpretację, zdjęcie samo staje się zarazem świadectwem i świadkiem. W najściślejszym sensie tym drugim jest odbijający światło negatyw, może nim jednak stawać się także fotograf. Dokumentalne, wojenne zdjęcia wykonane przez fotografów znajdujących się po stronie ofiar różnią się od tych wykonanych przez przedstawicieli strony oprawców. Widać to choćby na przykładzie zdjęć z getta warszawskiego zrobionych przez Henryka Bojma – fotografowani ludzie zachowali na nich naturalność, nie ukrywali przejawów swojej codzienności, a nawet, mimo dramatycznie trudnej sytuacji, potrafili się na nich uśmiechać. Dzięki ich zaufaniu do fotografa możliwe było (w wypadku dokumentowania sytuacji nieoficjalnych) jak najwierniejsze oddanie prawdy o życiu w getcie. Zdjęcia autorstwa Heinricha Jösta, fotografa, ale i sierżanta armii niemieckiej, mają zupełnie inny charakter – to dowód absolutnej dominacji nad dzielnicą żydowską, obraz śmierci, tragedii, rozpacz. Obie utrwalone wizje są prawdziwe, jednak wyłącznie materiał pozostawiony przez świadka-Bojma zostawia przestrzeń dla mieszkańców getta, niszczonego i poddawanych brutalizacji, ale w momencie robienia zdjęcia wciąż żywych i nierzadko pełnych nadziei. Fotograf budzący zaufanie, niebędący zarazem oprawcą, może świadczyć o ludzkim życiu, a nie tylko dokumentować obraz zniszczenia (zob. Didi-Huberman 2019; Schwarberg 2001).

#### **4. Ryzyko manipulacji: zawiedzione zaufanie?**

Naturalne społeczne zaufanie wobec świadków może zostać wykorzystane. Prawdopodobieństwo nadużycia tego zaufania przez samych świadków chcących przede wszystkim po prostu podzielić się swoimi historiami jest raczej niewielkie. Nadużyć społecznego zaufania mogą natomiast różnego rodzaju dystrybutorzy świadectw, których rola okazuje się dziś większa niż kiedykolwiek. Trzeba jednak pamiętać o tym, że sami świadkowie są podatni na manipulacje. Nie zawsze świadomi mechanizmów rządzących pamięcią zbiorową i prezentowania ich wypowiedzi, a zarazem pragnący wysłuchania i uwagi mogą z łatwością poddawać się społecznym nastrojom oraz politycznym obietnicom.

W istotę świadectwa wpisany jest wymiar terapeutyczny – świadkowi staniecie przed zbiorowością i opowieść o tym, co go spotkało, może pozwolić wyzwolić się z ogromu doznanej krzywdy. Nadzieja na to, że zostanie wysłuchany, zrozumiany i potraktowany poważnie, że jego dramat zostanie dostrzeżony, oraz jego zaufanie wobec odbiorców mogą zostać wykorzystane, jeśli jego świadectwo ma służyć doraźnym celom.

Dodatkowi uczestnicy pamięciowego dyskursu, stający coraz liczniej między świadkiem i odbiorcą, muszą starać się zasłużyć na zaufanie świadka i go nie zawieść, a także nie nadużywać społecznego kredytu zaufania przeznaczonego dla samych świadków. Pośredniczący historycy, dziennikarze, edukatorzy, wolontariusze, twórcy i decydenci zbiorowej pamięci wypełniają niewątpliwie pozytywną rolę, zbierając, utrwalając i dystrybuując świadectwa do publicznej wiedzy i dialogu. Jednocześnie ciąży na nich duża odpowiedzialność – ich doniosłym obowiązkiem towarzyszy ryzyko nadużyć, pojawiające się już na poziomie doboru świadków i świadectw, a wcześniej – formy wywiadu/rozmowy, miejsca, doboru pytań.

Niebezpieczeństwo manipulacji pojawia się także na etapie prezentacji świadectw i zestawiania ich ze sobą. Nacisk na prywatny i osobisty charakter świadectw może paradoksalnie wiązać się z ich spluralizowaniem i relatywizacją, gdy atrakcyjność tej formy prezentacji prawdy historycznej i treści zbiorowej pamięci połączona zostanie z mnogością świadków i ich zeznań. W dzisiejszym publicznym dyskursie pojawia się podwójne ryzyko: z jednej strony przesytu i znudzenia społeczeństw samą formą świadectwa, z drugiej – niewłaściwym (bądź nadmiernie upraszczającym i jednostronnym) doborem świadectw trafiających do opinii publicznej.

Także samo społeczne zaufanie, fundamentalne dla rzeczywistości świadectw, może stawać się przedmiotem manipulacji. Poprzez zafałszowany przekaz polityczno-historyczny, tendencyjny dobór świadków oraz przedstawianie ich jako ważnych i zasłużonych dla zbiorowości (bądź też skrzywdzonych przez wspólnego wroga, dyskryminowanych, walczących o swoje prawa) można sztucznie wzbudzać zaufanie do nich. Uwiarygadniające ten przekaz szeroko dystrybuowane wypowiedzi podstawionych świadków mogą wówczas trafiać do zbiorowości, podczas gdy autentycznym ofiarom i świadkom odbierane jest prawo głosu (a społeczeństwu – prawo ich wysłuchania). W skrajnej sytuacji autentyczny świadek-ofiara zła może być wręcz napiętnowany i przedstawiany jako oskarżony-złoczyńca. Tymczasem bogactwo świadectw będących dziś tak istotną formą przekazu powinno wiązać się z wolnością ich poznawania i wyboru dla członków zbiorowości.

Potrzebne do budowania tożsamościowego wymiaru pamięci zbiorowej naturalnie bardzo silne emocje towarzyszące wysłuchiwanemu świadectwu mogą być odgórnie manipulowane i sterowane, a w konsekwencji – służyć różnym celom, w tym podsycaniu niechęci do określonych grup czy budowaniu trwałych postaw

strachu czy izolacji. W efekcie wpisany w istotę świadectwa kapitał zaufania może zostać przetransformowany na kapitał społecznej nieufności. Rolą wszystkich członków społeczności, ale przede wszystkim instytucji zbierających świadectwa, jest budowanie atmosfery społecznego zaufania, w odpowiedzi na dramatyczne doświadczenia i autentyczne potrzeby świadków.

## Podsumowanie

Okres szczególnego zainteresowania w zbiorowej pamięci i narracji historycznej jest dla świadków zarazem czasem dobrym i niedobrym. Wielu z nich zyskało możliwość podzielenia się swoim doświadczeniem i znalezienia grona odbiorców. Jednocześnie jednak polityka historyczna oraz instytucjonalny dobór i dystrybucja świadectw znacząco wpływają na ich odbiór, nie pozwalając na skupienie się na faktycznym ludzkim doświadczeniu i dramacie. Bogactwo form zbierania i dystrybucji świadectw tworzyć może ryzyko społecznego przesytu wszelkimi świadectwami. Może więc pozwalać dojść do głosu, ale też może paradoksalnie sprawić, że głos ten nie będzie dobrze słyszany.

W rzeczywistość świadectw coraz mocniej ingeruje instytucjonalizacja, porządkująca i ułatwiająca, ale też mogąca prowadzić do licznych manipulacji i nadużyć. Zwrot ku prawdzie historycznej, wpisanej zarazem w określony z góry nurt oficjalnej narracji oraz uznawanie świadectw za źródła historyczne może sprzyjać zwodniczemu nieco prymatowi faktyczności nad podstawową w tym wypadku autentycznością. Jeśli świadectwo ma pozostawać w pamięciowym dyskursie podstawową formą wypowiedzi i jeśli zbiorowości mają realnie cenić świadków oraz liczyć się z ich zdaniem, świadectwa – często niedające się ze sobą pogodzić i uzgodnić we wspólnej narracji – nie mogą być traktowane jako proste stwierdzenie faktów, niewymagające pogłębionej refleksji ani interpretacji. Prymat nad faktycznością przejąć musi narracyjne ukazywanie różnych punktów widzenia na (tę samą) historię. Wypowiedzi świadków winny być wówczas traktowane jako ukazanie wielu przykładów uczestnictwa w historii bądź uwikłania w nią. W takim wypadku zyskają jeszcze jedną doniosłą społecznie rolę – będą dobitnie ukazywać, jak bieg dziejów może wkroczyć w losy każdego człowieka.

W istotę świadectwa wpisana jest dialogiczność łącząca się z pewną bliskością. Kategoria zaufania pozwala ją uchwycić. Świadectwo jest raczej czynionym w zaufaniu zaproszeniem do wejścia w dialog, a nie surowym źródłem. Potraktowanie świadectwa jako przejawu społecznego zaufania pozwala uporać się z licznymi problemami pojawiającymi się w filozoficznej refleksji. W wymiarze praktycznym natomiast wskazuje kierunek, w jakim winny podążać instytucje zbierające i przetwarzające świadectwa. Niewątpliwie są to instytucje, które powinny zasługiwać na największe społeczne zaufanie. Tymczasem pojawiające się na wielu poziomach ryzyko manipulacji świadectwami pokazuje, że nie zawsze

są tego zaufania godne. Zasługiwanie na zaufanie, tak świadków, jak i odbiorców, powinno być dla nich stałym punktem odniesienia, dążenia oraz ideą regulatywną, tak by świadectwa składane i wysłuchiwane w atmosferze zaufania i dialogu same wskazywały właściwy kierunek podążania zbiorowej pamięci.

## Bibliografia

- Arendt H. (1991), *Myślenie*, przeł. H. Buczyńska-Garewicz, Wydawnictwo „Czytelnik”, Warszawa.
- Blustein J. (2008), *The Moral Demands of Memory*, Cambridge University Press, Cambridge.
- Derrida J. (2005), *Poetics and Politics of Witnessing*, [w:] J. Derrida, T. Dutoit, O. Pasanen (red.), *Sovereignties in Question: The Poetics of Paul Celan*, Fordham University Press, New York, 65–96.
- Didi-Huberman G. (2019), *Papiery-fotografie*, przeł. M. Braunstein, M. Krasicki, Universitas, Warszawa.
- Schwarberg G. (2001), *In the Ghetto of Warsaw: Heinrich Jöst's Photographs*, Steidl Publishing, Goettingen.
- Kość-Ryżko K. (2014), *Narracje i wspomnienia a prawda historyczna w badaniach etnologicznych*, „Materials for Ukrainian Ethnology, Collected Scientific Studies” 2(15), 200–204.
- Marcel G. (2001), *Rozważania na temat wiary*, [w:] G. Marcel, *Być i mieć*, przeł. D. Eska, De Agostini/Altaya, Warszawa, 292–312.
- Margalit A. (2004), *The Ethics of Memory*, Harvard University Press, Massachusetts.
- Pleskaczyńska M. (2016), *Głos nadziei w „erze świadectwa”*. *Kategoria świadka w dyskusji etycznej*, „Ruch Filozoficzny” 1(72), 121–144.
- Spring K. (2010), *Re-Presenting Victim and Perpetrator: The Role of Photographs in US Service Members' Testimony Against War*, [w:] Y. Gutman, A.D. Brown, A. Sodaro (red.), *Memory and The Future. Transitional Politics, Ethics and Society*, Palgrave Macmillan, London, 105–120.
- Tarnowski K. (2017), *Pragnienie metafizyczne*, Wydawnictwo „Znak”, Kraków.
- Tischner J. (1981), *Myślenie według wartości*, Wydawnictwo „Znak”, Kraków.

## **From the Experience to Bearing Witness; From the Authority to Trust. Testimony, Historical Truth and Trust in Contemporary Collective Memory**

### **Summary**

The last decades are the time of significant interest in the problem of witnesses and their testimonies, both in interdisciplinary discourse and practical activities and institutions. An important philosophical category of testimony, is gaining growing practical importance. New forms of collection and distribution of testimonies, significant increase of their quantity and release to the public discussion and a group of witnesses new participants, creates some new problems requiring reflection. The growing problem of institutionalization may disrupt the natural availability of bearing witness. Connecting testimonies with the historical truth and factual knowledge may lead to devaluation of testimonies and bearing witness. Ethics admits witnesses specific authority based on the personal experience and validity of the moral evaluations; this authority may explain who can (should) to bear witness. Meanwhile, the category of trust seems to explain the witnesses selection much better. The risk of numerous manipulations of testimonies is an important problem that has a negative impact on the reception of the social reception of testimonies and the situation of witnesses. In order to adequately respond to the experiences and needs of witnesses, an atmosphere of social trust should be build.

**Keywords:** testimony, witness, historical truth, trust, manipulations.